

Kawałek mydła – wspomnienia niemieckiego chłopca, Gerta Brauer`a

W dniu 23. września 2021 r. teren byłego obozu Oflag IIC Woldenberg odwiedził 90 – letni dziś pan dr Gert Brauer, będący według dostępnych nam informacji ostatnim żyjącym świadkiem, który przekroczył w czasie wojny jako dwunastoletni chłopiec bramę obozu IIC Woldenberg. Mieszkał on wtedy wraz ze swoimi rodzicami na gospodarstwie rolnym tuż przy szosie na Stare Osieczno, 4 km od Dobiegniewa lub 1 km od wioski Rolewice. Jego ojciec, nauczyciel, zrezygnował z pracy w zawodzie z powodu swego krytycznego nastawienia wobec reżimu i przejął należące do swej siostry gospodarstwo rolne, którym się zajmował aż do ucieczki całej rodziny 27. stycznia 1945 przed zbliżającą się Armią Czerwoną. Z byłym obozem jenieckim dla polskich oficerów Oflag Woldenberg II C wiąże pana Brauer`a niezwykle przeżycie, które pozostawiło w nim trwałe ślad. Oto jak wspomina ów dzień w swym pamiętniku:



„Jesienią 1942 roku pracujący na naszej Brzezynie, jak nazywaliśmy nasze gospodarstwo, dwaj francuscy jeńcy wojenni i ja otrzymaliśmy od mojego ojca zlecenie, aby zawieźć furmankę ziemniaków do oddalonego od nas o 6 km obozu dla polskich jeńców wojennych. Przy bramie wjazdowej do zamkniętego obszaru zabroniono Francuzom wstępu, a mnie pouczono o zasadach zachowania się na terenie obozu. Własnoręcznie poprowadziłem furmankę aż do wyznaczonego murowanego baraku. Podczas gdy obsługa obozu zwała ziemniaki do piwnicy kantyny zbliżał się do mnie polski major. Najpierw z wahaniem, jednak po chwili zdecydowanie podszedł do mnie. Z gestów zrozumiałem, że chciał ze mną porozmawiać. Opanowały mnie przy tym mieszane uczucia, gdyż dopiero co poznałem przepisy zabraniające wszelkich kontaktów z więźniami. Ponadto gesty, jakie przy tym robił, dawały mi do zrozumienia, iż chce mi coś wręczyć. Ten jego zamiar zwiększył jeszcze bardziej moje napięcie. Z zakłopotaniem zacząłem krążyć wokół wozu konnego, dotykałem bezcelowo jego części i poprawiałem bezwiednie lejce. Ale próba uniknięcia spotkania się nie powiodła. Nerwowo pokazał mi kawałek mydła, który chciał mi podać do ręki. Major, który zdawał się lekceważyć własne ryzyko w tej akcji wyraził, jak to odebrałem motyw swojego działania: kiedy zobaczył mnie jadącego furmanką, zapewne przypomniał mu się jego własny syn będący w moim wieku. Kierując się tym impulsem postanowił ofiarować mi swoją miesięczną rację mydła. Ten dar był symbolicznym gestem, który miał spowodować, aby i jego synowi w okupowanym kraju przydarzyło się coś podobnego. Jego otwarte słowa, wyraz twarzy pełen cierpienia i zaklinające gesty bardzo mną poruszyły.

Na jaki jednak świat zewnętrzny natrafił ten pomysł? Surowe zasady postępowania, które wpojono mi przy bramie wjazdowej, dotyczyły zakazu kontaktów i wymiany jakichkolwiek przedmiotów. Obydwie formy ludzkich odruchów wykraczały przeciw przepisom. Strażnicy obserwując to wydarzenie, przechodząc obok nas dawali swymi spojrzeniami dobitny wyraz

zakazu bratania się. Jednak potajemna więź z jeńcem już zdążyła przekroczyć dozwolone granice. Krytyczny punkt nadal się nasilał. Wybuchowa atmosfera wprowadziła mnie w stan paniki. Mijała minuta za minutą. Serce podeszło mi do gardła. Nie byłem pewien czy mam wziąć ten podarek czy też odmówić jego przyjęcia. Co robić? Brak pomysłów! Żadnego wsparcia! Brak wyjścia awaryjnego! Bezspornie znalazłem się w tarapatkach. Ku mojemu ubolewaniu nie doszło już do wyjaśniającej rozmowy z Majorem. W wynikłej sytuacji nie odważyłem się na przyjęcie zaoferowanego w serdecznym geście kawałka mydła.

Szybciej niż mogło się wydawać czujne oczy strażników przeszkodziły inicjatywie polskiego oficera w podjęciu ze mną kontaktu. Zdeprymowany wsiałem na wyczyszczonej do pusta furmankę. Milcząc udaliśmy się wraz z Francuzami w drogę powrotną do domu.

Wydarzenie to wryło się w moją pamięć. Zamiar nieznanego mi polskiego oficera nie został spełniony. Niezapomniane wspomnienie! Mimo że to tak dawno temu było, ta stara rana się czasami na nowo otwiera. Nawet dzisiaj jeszcze pojawiają się szczątki myśli związanych z tamtą nierozwiązaną konfliktową sytuacją i psychologicznie wywołanym przez nią echem. Pod tym względem ta przypadkowa znajomość w polskim obozie jenieckim w gorzkich okolicznościach zaliczyła się do traumatycznych przeżyć mojej młodości.“



Dr Gert Brauer jest z zawodu nauczycielem licealnym i nauczał w latach 1961 - 2001 języka angielskiego, historię i wiedzę o społeczeństwie w Wiesbaden. Po przejściu na emeryturę udzielał się w działalności społecznej. Był członkiem rady seniorów w stolicy Hesji, Wiesbaden (2004 - 2013, od 2013 był prezesem tego związku). Interesują go współczesne i niedawne historyczno-polityczne problemy. W tym zakresie dokonał nie opublikowanych jeszcze studiów poświęconych tematowi „Oflagu IIC Woldenberg“, w których badał sprawozdania wysłanników Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Pan Brauer od 60 lat jest w związku małżeńskim z Barbarą, ma syna i córkę oraz czworo wnuków i dwoje prawnuków.

*Opr. i foto Grzegorz Stach
Berlin, 10 listopada 2021*